Nr. 347. Kraków, Sobota 28 Lipca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 60 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz.	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Rzeszy Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca. Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopusza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupesza, ul. Jagiellońska 7 i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników. A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Szczyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Rudolf Mosse, Schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rongemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odwrót Rosyan w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 lipca.

Biuro Wolffa donosi wieczorem:

We Flandryi walka artyleryi trwa dalej. W Galicyi wschodniej i w Karpatach leśistych nieprzyjaciel ustępuje a nasz pochód naprzód trwa dalej.

Gabinet koalicyjny w Rosyi.

Monachium, 28 lipca.

»Münchener Zeitung« donosi z Amsterdamu: Tymczasowy rząd rosyjski, otrzymawszy pełnomocnictwo do wykonywania dyktatury, rozpoczął rokowania z wybitnymi przedstawicielami mieszczaństwa, ażeby ich skłonić do objęcia niektórych tek ministeryalnych. W ten sposób powstałby w Rosyi gabinet koalicyjny. Wiadomo, że socyaliści nie chcą brać wyłącznie na siebie odpowiedzialności za rządy.

Dochodzenia w sprawie zaburzeń w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 28 lipca.

(Pet. ag.) Dochodzenia w sprawie zaburzeń w dniach 16 do 20 bm., które oddały Niemcom wielkie usługi, będą prowadzone pod kierownictwem prokuratora państwa w sądzie apelacyjnym w Petersburgu.

Przywrócenie kary śmierci w Rosyi.

(Tel. c. k Biura koresp.)

Petersburg, 28 lipca.

(Pet. ag. 26 lipca). **Wprowadzając karę śmierci, rząd tymczasowy kreował równocześnie rewolucyjne sądy wojenne,** złożone z 3 oficerów i 3 żołnierzy.

W interwiewie z jednym z zastępców prasy wyraził się Kiereński, że rząd wprowadził karę śmierci w tym celu, by ochraniać obywateli, wypełniających swe obowiązki wobec ojczyzny, przed prowadzącymi do zagłady ojczyzny i by tych ostatnich, grożących tej ojczyźnie, zgładzić.

Groźba oblężenia Kronsztadu.

Haga, 28 lipca.

»Nieuwe Courant« donosi ze Sztokholmu:

Imieniem tymczasowego rządu Kiereński wezwał Radę robotniczo-żołnierską w Kronsztadzie, ażeby w dniu 1 sierpnia wydała w ręce rządu forty, arsenały i okręty wojenne. W przeciwnym razie **minister wojny zarządzi oblężenie Kronsztadu.**

Aresztowania w Rosyi.

Sztokholm, 28 lipca.

Donoszą tu z Petersburga:

Rząd tymczasowy uwięził 1.600 zwolenników Lenina. Rada R. Ż. w Petersburgu zwróciła się do kronsztadzkiej R. R. Ż. z prośbą, ażeby uwięziła Lenina, jednakże Lenin ukrywa się skutecznie.

Anglicy w Aleksandrowsku.

Kopenhaga, 28 lipca.

Rosyjska prasa radykalna donosi, że **Anglicy obsadzili Aleksandrowsk, najważniejszy port na wybrzeżu Murmańskiem.**

Poseł rosyjski przy Watykanie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 28 lipca.

Ag. Stefaniego donosi: Rząd rosyjski zamianował dotychczasowego szefa biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych Łysakowskiego rosyjskim posłem przy Stolicy Świętej.

Konferencya wojskowa koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 28 lipca.

(Ag. Havasa). Na wczorajszej konferencyi w ministerstwie wojny i marynarki, w której brali udział generałowie i inni oficerowie wojsk i flot ententy, **omawiano sprawy, tyczące się ogólnego kierownictwa operacyami wojennemi i operacyi łodzi podwodnych.**

O ofenzywę przeciw Niemcom.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 lipca.

»Daily News« donosi z Waszyngtonu dn. 21 bm., że władze marynarki wniosły do Wilsona memoryał, w którym **domagają się wielkiej ofenzywy na morzu wraz z atakami powietrznemi na wielką skalę, aby usunąć niebezpieczeństwo łodzi podwodnych.** Memoryał powiada, że **Niemcy muszą wygrać, jeżeli sojusznicy trzymać się będą dalej defenzywy, ponieważ co miesiąc łodzie podwodne niszczą 1 milion ton pojemności okrętowej,** podczas gdy przez nowe budowle można tylko trzecią część tego uzupełnić.

Sukcesy ł. p.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 lipca.

(Biuro Wolffa). Na północnej widowni wojny nasze łodzie podwodne **zniszczyły na nowo 23.500 ton reg. brutto.** Między zatopionymi statkami znajdował się angielski statek posterunkowy »Arama«, który zatopiono po jednogodzinnej walce artyleryi.

Sztokholm, 28 lipca.

Jak donoszą dzienniki, szwedzki parowiec »Malmland«, o 3.676 tonach, w drodze z Gothenburga do Londynu, oraz szwedzki parowiec »Viking«, o 1.300 tonach, zostały zatopione koło Bergen przed wybrzeżem norweskiem.

Rusini wobec zwycięstw w Galicyi.

Ostatne zwycięstwa mocarstw centralnych w Galicyi, postawiły Rusinów w trudnem i kłopotliwem położeniu, zwłaszcza wobec faktu, że chodzi tu o wydarcie Galicyi federacyjnej republice rosyjskiej. Rusini rozumieją doskonale to położenie, jak to widać z przytoczonego poniżej artykułu »Diła«, które pisze:

»Dla ludności ukraińskiej mają bitwy obecne znaczenie pośrednie. Toczą się one na ziemi czysto (!) ukraińskiej, każdy ruch wojsk jednej czy drugiej strony, naprzód czy wstecz odbywa się na zlanych potem i krwią polach chłopa ukraińskiego, każda salwa armatnia oznacza niweczenie podstaw życia i ruinę włościaństwa. Niedługo miną trzy lata, jak na łanach Podolskich rozpoczęła się serya bitew i pożarów, którymi znaczył się pochód Rosyan na Galicyę, dziś ziemia ta i ludność przeżywa wielokrotnie straszniejszy dramat odwrotu rosyjskiego, z naszego Podola. Nieszczęsna, od wieków krwią zmywana ziemia! Jeszcze nieszczęśliwsza, moralnie uciśniona i fizycznie poniewierana jej ludność! Od wieków wieszana, zrabowywana, z chat rodzinnych wypędzana!

Bitwa w Galicyi wschodniej otwiera Ukraińcom z tej strony frontu widoki na niedalekie już zobaczenie, odzyskanie i powitanie swoich najbliższych, ojców, braci i towarzyszy, którzy byli odgrodzeni od nas kordonem wojskowym i o których z reguły przez długi czas nie można było uzyskać wiadomości. Ale obok radości z odzyskania najbliższych wciska się w świadomość każdego Ukraińca, który przebył te czasy straszliwe z tej strony frontu, poważna troska: troska o to, co przyniesie odwrót rosyjski i pochód mocarstw centralnych dla życia i bytu naszych rodaków na Podolu galicyjskiem i dla ukraińskiej sprawy narodowej w tej części naszej ziemi (skonfiskowane przez cenzurę).

Nie możemy dziś rozwodzić się nad tem pytaniem. I nawet tego nie trzeba, bo odczuwa to i widzi każdy sam, kto ma serce i oczy i nad kim ...

Dosadnemi słowy zobrazowali nasi i obcy posłowie w czasie ostatniej sesyi parlamentarnej dolę ludności cywilnej w obszarach, objętych wojną.

Jego Cesarska Mość młody monarcha wskazał w licznych aktach łaski drogę, która jedynie może doprowadzić do zdobycia i odzyskania uczuć nawiedzonej wojną ludności. Ogół ukraiński, który niesie w ofierze państwu największe daniny krwi i mienia, ma prawo się spodziewać, że pochód wojsk sprzymierzonych w głąb uwolnionego od najazdu kraju będzie pochodem prawdziwych oswobodzicieli i wyrozumiałych braci. Rola bezwzględnych i zaślepionych nienawiścią wojowników przystała wojskom carskiej Rosyi — tej Rosyi, która z wyroku historyi zapadła w niebyt.

Drugim przedmiotem naszej troski jest polityka na odzyskanych obszarach. Obszary te — o tem nikomu zapomnieć nie wolno — żyły od chwili przewrotu rosyjskiego tak wielką miarą wolności, jaka tylko była możliwa w okolicach, tuż poza frontem położonych. Od czasu upadku dawnego państwa(?) ukraińskiego, ludność ukraińska dopiero w ostatniej ćwierci roku korzystała tam z równouprawnienia swojej narodowości, mowy i wiary. — Dopiero teraz mogły się gminy ukraińskie, wsie, miasteczka i miasta zaprawiać w swym duchu narodowym. Po tylu setkach lat namiestnikiem tam był Ukrainiec, rodak większości ludności. Ogół ukraiński Austryi ma prawo domagać się, aby prawa narodowo ukraińskiej ludności Podola — (cenzura) — w pełnym rozmiarze były szanowane także po oswobodzeniu kraju od najazdu.

Oby rozum polityczny towarzyszył armiom sprzymierzonym w ich pochodzie na ukraińskie Podole!«

Życzenie takie płynie dziś z serca każdego ukraińskiego obywatela Austryi, do głębi duszy wzruszonego nadzieją rychłego odzyskania dawno niewidzianych braci i rodaków — odzyskania, dla którego dzielne armie mocarstw centralnych tyle poniosły trudów i krwi.

Omawiając autonomię Ukrainy »Diło« pisze w szale radości:

»Niedługi czas kilku miesięcy dzieli nas od tych dni duchowej prostracyi, która nastała w społeczeństwie ukraińskiem Galicyi po zapowiedzi wyodrębnienia Galicyi pod władzę polską. Jakaż dziś zmiana! Ukraina przestała być terminem geograficznym, albo etnograficznym, nie jest bladą marą, lecz żywą rzeczywistością! To co stało się przed oczyma Bohdana Chmielnickiego, ... hetmani Ukrainy, za co walczyli Mazepa i Orlik — to dziś spełnia się na oczach naszych, na oczach naszych przyjaciół i naszych wrogów. Jakież szczęście sądzone było naszemu pokoleniu! Jakaż radość nas nawiedziła — nas, niemych rabów — bitych wszędzie niewoli, w którą nas pchali wrogowie i my sami. Teraz temu koniec«.

Z tą samą radością pisze o autonomii Ukrainy »Ukraińskie Słowo«, które oświadcza:

»W walce obecnej naród ukraiński postawił się godnie jak przystało 30-milionowemu narodowi. Ukraińska idea narodowa zwyciężyła i zwyciężyć musiała, bo stanęły za nią miliony roboczego ludu, który duszę i ciało niesie w ofierze wolności. I jakikolwiek obrót wszystko weźmie, Ukraińcy — wierzymy w to silnie — nie dadzą sobie wydrzeć raz zdobytej swobody z rąk.

Jesteśmy szczęśliwymi świadkami tej rzadkiej w życiu narodów chwili, która będzie zapoczątkiem pracy nad odrodzeniem Ukrainy i przygotuje ją do wstępu we własny dom, dom samoistnego państwa ukraińskiego od Kaukazu po Beskid!«

Ruch ukraiński.

»Gazeta Polska« (Moskwa) z 6 lipca donosi:

Rząd Tymczasowy, pragnąc wyświetlić należycie obecną sytuacyę na Ukrainie, postanowił wydelegować do Kijowa specyalną komisyę, złożoną ze znanych działaczów społecznych i przedstawicieli partyi politycznych. Komisya ta będzie miała niełatwe zadanie do rozwiązania, kwestya ukraińska bowiem wikła się. Aczkolwiek większość społeczeństwa ukraińskiego bezwzględnie uznała Radę Centralną i poddaje się jej dyrektywom, pewne odłamy wszakże Ukraińców oraz Rosyanie, zamieszkali na Ukrainie, **protestują przeciw działaniu Rady, dzięki czemu może zachodzić obawa nawet dość ostrych zatargów.**

Z bardzo wielu miejscowości Ukrainy donoszą, że duchowieństwo odbiera przysięgę od dorosłej ludności na wierność Radzie ukraińskiej. Jednocześnie czwarty słowiański zjazd ukraiński w Kamieńcu uchwalił rezolucyę, domagającą się ukrainizacyi biur powiatowych, oraz usunięcia funkcyonaryuszy, nieprzychylnych sprawie ukraińskiej.

Socyal-demokraci ukraińscy w poczuciu swej odrębności narodowej i przewagi wśród ludności kijowskiej, zażądali od bloku partyi socyalistycznych przeważnej ilości mandatów przy wyborach do Dumy miejskiej. Wobec oporu Rosyan, socyaliści ukraińscy wystąpili z bloku socyalistycznego i rozpoczęli agitacyę na własną rękę.

Nie wiadomo, pod czyim wpływem niektóre grupy Ukraińców — jak to już zaznaczyliśmy — przeciwstawiają się Radzie. Tak np. w Łucku odbył się wielki meeting żołnierzy Ukraińców, którzy **uchwalili votum nieufności dla działalności Centralnej Rady ukraińskiej,** wzywając zarazem Ukraińców do współdziałania z ogółem demokracyi rosyjskiej i wierności rządowi tymczasowemu.

Omawiając stosunek rządu tymczasowego do Ukrainy, organ Centralnej Rady, dziennik »Nowa Rada«, zastanawia się nad odezwą rządu do Ukraińców. Stwierdzając szczerość i uczciwość odezwy »Nowa Rada« słusznie wskazuje, że po wyrazach winny iść czyny i uważa, że żądania Centralnej Rady mogą służyć za punkt wyjścia dla ułożenia rzeczowego programu rozwiązania sprawy ukraińskiej.

Pod adresem kadetów.

Kierownik sztokholmskiego biura petersburskiej R. R. Ż. zamieszcza w „Vorwärtsie" artykuł pełen wyrzutów pod adresem partyi kadeckiej, jakoby umyślnie wystąpiła z rządu, aby pognębić rewolucyę i przyśpieszyć kontrrewolucyę. Kadeci zawinili obecne przesilenie. Pozorem, pod którym czterej ministrowie kadeccy: Szingarew, Manuiłow, Szachowski i Nekrasow wystąpili z rządu, było rzekome naruszenie konstytucyi przez innych członków rządu, popełnione przez wypełnienie narodowych żądań Ukraińców. Oświadczyli oni, że ustępstwa dla Ukraińców, poczynione na wniosek Ceretellego, Tereszczenki i Kiereńskiego, sprzeciwiają się wprost zasadzie niepodzielności Rosyi, przejętej bez zmian ze starych zasad do układu konstytucyjnego, który zawarły między sobą partye, biorące udział w rewolucyi. Lepiej ustąpić — powiedzieli kadeci — niż brać udział w podziale wielkiej Rosyi, która się wieki tworzyła.

Na pytanie, czy rzeczywiście Ceretelli i Kiereński ofiarowali interesy Rosyi obawie przed niezadowoleniem Ukraińców, odpowiada autor:

Nie ulega wątpliwości, że narodowe hasła, opanowujące Ukrainę, są chorobliwą reakcyą uczucia narodowego tak długo uciskanego przez stary rząd, i że ukraińska burżoazya wyzyskuje tę reakcyę i jej chorobliwy charakter i popiera separatystyczne dążenia wśród chłopstwa ukraińskiego. Burżoazya ukraińska w ten sposób spełnia reakcyjne dzieło, skierowane świadomie przeciw rosyjskiej rewolucyi. Mimo to tylko partya kadecka, największy wróg rewolucyi, z ukrycia obserwujący rząd, mogła upatrywać oznaki rozkładu Rosyi w minimalnych gwarancyach, które rząd tymczasowy przyznał narodowej świadomości Ukraińców. Były one nawet mniejsze, niż te, które pierwszy rząd tymczasowy przyznał Finlandyi. Kadeci jednak chcieli wobec Ukrainy stosować gwałtowne metody starego rządu, coby było miało ten skutek, że na północnym wschodzie Europy powstałaby nowa Austrya i że rewolucya utraciłaby ten autorytet moralny, który jest jej główną bronią przeciw imperyalistom całego świata. Ustąpienie ministrów kadeckich oznacza, że partya, która nam chciała narzucić polityczne sztuczki Mikołaja II, chwyta się ostatnich środków, aby zwalczać rosyjską rewolucyę. Powiada ona: „Umywamy ręce, róbcie panowie socyaliści sami, jak umiecie".

„Nie, nie jutrzenka narodowej swobody ukraińskiej, lecz otwarte **bojkotowanie rządu** przez kadetów zagraża sprawie wolności Rosyi. Historya orzeknie, że rosyjski imperyalizm czychał tylko na sposobną chwilę, aby izolować znienawidzony mu rząd w walce o pokój bez aneksyi i bez odszkodowań. Znalazłszy pozór w akcie sprawiedliwości względem Ukraińców śpieszy skupić wszystkie siły rosyjskiej reakcyi pod sztandarem walki przeciw separatystycznym dążeniom narodowości w Rosyi. Znany to sztandar rosyjskiej „czarnej sotni". Rewolucya go podeptała, ale nasi liberali wydobyli go znowu i czekają na to, że hasła tego sztandaru zwrócą ku nim miliony serc, troszczących się o los Rosyi.

Z literatury powieściowej.

(T. Konczyński: »Śmiertelny bieg«. — Romans współczesny. Kraków. Nakład J. Czerneckiego).

Autor »Śmiertelnego biegu« jest przedewszystkiem autorem dramatycznym, więc i w powieściach jego, rozwiązujących tezy społeczne lub etyczne, teatralność środków (w dodatniem znaczeniu wyrazu) wyciska niemal zawsze swe sceniczne piętno.

Już w pierwszych rozdziałach romansu ujmuje on odrazu myślowy wątek założenia w żwawą i ruchliwą akcyę, ożywioną współcześnie bystrym i wykwintnym dyalogiem, co wytwarza jakby prolog, bardzo podobny do t. zw. ekspozycyi w dramacie lub komedyi. Taką ekspozycyą w nowej jego powieści jest obraz balu, odbywającego się w jednym z pensyonatów Zakopanego.

W wirze walca poznajemy bohaterkę i bohatera utworu: Jadwigę Połocką, młodą pannę, dyszącą może nieświadomem, lecz gorącem pragnieniem wszelkich, choćby najskrajniejszych upojeń życia i Karola Otowicza, który upojeniami takiemi żył oddawna i żyć niemi dalej zamierza. Równocześnie z tą pierwszą parą, zręczny układ scenaryusza powieściowego pozwala nam poznać także Michała Rosława, docenta na uniwersytecie genewskim, który zaręczył się z Jadwigą przed miesiącem, przed miesiącem bowiem dopiero spotkał się z nią po raz pierwszy w Alpach szwajcarskich, na wycieczce, wśród burzy i unosząc ją na rękach, uchronił przed zasypaniem przez śnieg, wiszącej nad ich głowami lawiny.

Trzy doby spędzili razem w schronisku, do którego szczęśliwie dotarli, filozofując na temat życia i śmierci, nie poruszając wcale struny erotycznej, a wzlatując w szczytne sfery ideału, którego wyznawcą i rycerzem był i jest Rosław, zachwycający się jednak mimowoli fantazyą i głodem wrażeń dziewczęcia. Jadwiga, uważająca go za swego zbawcę, w chwili, gdy wychodzą z schroniska powiada tonem nie znoszącym oporu.

— Jesteś pan moim narzeczonym.

Zdawałoby się, że romans tak pięknie rozpoczęty, będzie w tym samym dalej klecić się kierunku i rozwiąże się nietylko zrękowinami, lecz i małżeństwem. Tymczasem nie.

W następnym rozdziale, w ciągu wycieczki na Rysy nad Morskiem Okiem, Jadwiga i Michał, znowu prawie sami, (bo przewodnik odgrywa tu rolę charakterystyczno-komicznego komparsa), rozmawiając z sobą szczerze, spostrzegają niemal naraz oboje, jakie różnice uczuć i pojęć rozdzielają ich dusze. Dawne filozoficzne dyskusye, prowadzone u stóp Jungfrau, wydają się pannie Połockiej jakby snem z innego świata, jakby marzeniem, nie liczącem się z życiem realnem. Już wówczas nawet, gdy pozostawała niekiedy sama, nie mogła się opędzić wrażeniom, że ktoś drugi znajduje się przy niej, a ten ktoś drugi to niby jej sobowtór, a przecież całkiem od niej różny, którego się lęka, któremu zaufać nie może, bo wszakże ona wzdryga się na samą myśl o czemś, co jest poza życiem codziennem, co ma być tajemniczą zagadką istnienia.

W wyjątkowej chwili porwały ją wzniosłe aspiracye Rosława, lecz teraz czuje, że całą swą naturą ciąży do otaczającego ją życia, pragnie się w niem zanurzyć i dać się mu unieść i zagłuszyć.

— Nie jestem zła — powiada.

— Chciałabym, abyś był szczęśliwy, ale pod warunkiem, że i ja także będę szczęśliwą przy tobie... Chciałabym cię kochać na śmierć mocno, lecz i twoja miłość musi być płomienna, wrząca, porywająca, ogółem inna, jak jest.

Słowa te zmuszają Rosława do rozwagi. Zapytuje sam siebie, czy będzie umiał kochać w taki sposób, bo wie, że miłość jego nie posiada cechy krańcowej zmysłowości, nie roi o zespoleniu się materyalnem i zatopieniu uduchowionej jaźni w rozkoszy wrażeń, wywołanych posiadaniem cielesnem. Wahanie się jego i niedomówienie myśli, rodzących się dopiero w mózgu, więc nie przybierających jeszcze kształtu bezwzględnego cofnięcia się, tłómaczy sobie Jadwiga niedelikatnem odrzuceniem jej ofiary. Romans się zrywa, pomimo wzajemnej sympatyi, ukrytej dumnie w głębi duszy, a jednak łączącej ich serca na zawsze.

Inny natychmiast klecić się zaczyna.

Jadwiga oburzona, a może zrozpaczona tem, co zowie »otrzymanym koszem«, sądząc, że Michał chce koniecznie posiąść kobietę wyższą od niej umysłem i »płynąć na skrzydłach swych utopij etycznych nad morzami tajemnic«, postanawia zemścić się, uderzając w jego odpowiedzialność moralną.

Niech wie i zrozumie, że za jego sprawą wchodzi na pogardzaną przez niego drogę życiowego sybarytaryzmu.

Więc w następnej wycieczce, igrając nieostrożnie z ogniem, pozwala rozkochanemu w niej Otowiczowi — człowiekowi o niskich żądzach i instynktach, milionerowi, dumnemu ze swych licznych erotycznych sukcesów, zdobywcy wielu serc niewieścich — zaproponować, aby wyjechała z nim razem w świat daleki, aby tam rozpocząć wspólnie nowe życie w płomiennem usiłowaniu i najzmysłowszych rozkoszach. Obrażona jednak jego słowami w swej dziewiczej godności, chce nagle opuścić uwodziciela i połączyć się z resztą oddalonego od nich o parę kilometrów towarzystwa, lecz »żal do Rosława, wbijający w jej serce swoje sępie, ostre szpony«, nie pozwala jej salwować się ucieczką, bo ucieczka byłaby tryumfem Michała.

Wabiona nadto poniekąd otchłanią, nad którą zatrzymała się nierozważnie, postanawia zaryzykować wszystko naraz. Wzywa Otowicza zatem, aby się rozwiódł z żoną, a ją poślubił. — On pojmuje całą niekorzyść z podobnego obrotu wypływającą. Broni się twierdzeniem, że rzecz będzie trudna do przeprowadzenia. Jadwiga jednak, rumieniąc się, że nalega o coś, co wyłącznie od woli jej adoratora zależy, odczuwa gorączkowe pragnienie zdobycia człowieka, cieszącego się opinią najniebezpieczniejszego i najrozgłośniejszego znanego Don-Juana.

Niech Rosław ujrzy i przekona się, do czego jest zdolny nawet tak wielki cynik, jak Otowicz, jeśli naprawdę kocha. Sądzi, że może jeszcze nie jest mu wzajemną, lecz w każdym razie widzi w nim wulkan, wybuchający wspaniałym, olbrzymim płomieniem, który gdy ją obejmie, uczuje się prawdziwie szczęśliwą.

Wszystko, co następuje w dalszym ciągu treści powieściowej, jest już tylko konsekwentnym rozwiązaniem ekspozycyjnych premisów.

Otowicz, pałający gwałtowną namiętnością, rozwodzi się z żoną, poślubia Jadwigę i w pierwszych miesiącach pożycia, kochając ją po swojemu, kocha jednak całą siłą rozbudzonego nagle i niespodzianie niezwykłego dlań szlachetniejszego uczucia.

Nie trwa to jednak długo. Wkrótce prawdziwa miłość gaśnie w jego łonie, a cynizm, połączony z dawnemi, nieposkramianemi nałogami, skłania go do szukania zadowolenia w miłości z inną kobietą, narzucającą mu się oddawna bezczelnie. Przytem, chciałby i Jadwigę postawić na równym sobie poziomie etycznym, więc spełniając szczodrze wszystkie jej zachcianki, otaczając ją zbytkiem i bawiąc kosztownemi rozrywkami stolicy, stara się dwuznacznemi radami i niedość szczelnie osłoniętemi insynuacyami, pchnąć ją w objęcia innego mężczyzny rozkochanego w niej do szaleństwa. — Ona dławi się tą cuchnącą atmosferą kału i rozpusty, lecz pomimo obrzydzenia i wstrętu, nie pozwalającego jej kochać męża, nie daje poznać nikomu, jak jest bardzo nieszczęśliwa.

Koniec cichym jej męczarniom kładzie oczekiwana przez czytelnika katastrofa. Otowicz traci cały majątek, lecz pomny, że był niegdyś graczem wytrawnym i szczęśliwym, postanawia pozostałemi resztkami mienia odzyskać domy i kapitały na zielonych stołach trente et quarante w Monte Carlo.

Nadzieja zawodzi. Wraca zatem do Warszawy, za pieniądze pożyczone u męża swojej kochanki, a przekonawszy się, że już nie odzyska nigdy miru i znaczenia, jakiem się cieszył wśród złotej i pozłacanej gawiedzi stołecznej, dwoma rewolwerowemi strzałami rani żonę, a sam celnym wystrzałem kładzie się przy niej trupem. Jadwiga, w pięć dni po przeniesieniu jej do szpitala, otrzymuje telegram, że Michał, dowiedziawszy się o samobójstwie jej męża, przybywa do Warszawy.

Nawet w tak zwięzłem, jak powyższe streszczeniu dziejów jednego i drugiego romansu bohaterki „Śmiertelnego biegu", dostrzeże prawdopodobnie czytelnik, jak zręcznie ukrył autor etyczną tezę utworu w żywym rozwoju akcyi, wprawianej z początku w ruch przez szczupłą liczbę osób, toczącej się następnie pośpiesznie za współudziałem liczniejszego personalu. Postacie, składające go, barwnie i wypukle odtworzone na świetnie namalowanem obyczajowem tle warszawskiem, wspomniana teza, cośkolwiek ukryta, uwidoczniająca się jednak dla bystrzejszego krytycznego oka i niezmiernie zajmujący wątek tragicznej historyi, stanowią zalety, które zmuszają bardzo zaszczytnie wyróżnić nową powieść Tadeusza Konczyńskiego z pośród wielu, jakie polska twórczość belletrystyczna rzuca obecnie na targ księgarski.

Zygmunt Sarnecki.

„Kraj na drodze najrychlejszego urzeczywistnienia bolszewickiego hasła o przejściu władzy wyłącznie w ręce R. R. Z. — co za szczególne hasło dla kadetów! Ale partya Milukowa przyswoiła sobie widocznie aforyzm dymisyonowanego przed miesiącem ministra Konowałowa: „Im szybciej rewolucya przebiegnie swoje fazy, tem lepiej!“ Nadzieja tych ludzi jest krótkowzroczna, a ich droga jasna: obalić znienawidzonych socyalistów, izolować ich, skazać ich na to, żeby przy wrogiem milczeniu burżoazyi sami porali się z olbrzymiemi trudnościami zewnętrznemi i wewnętrznemi. Rosyjscy imperyaliści, najzaciętsi choć najbezsilniejsi, wyznaczyli sobie **drogę do Konstantynopola przez trupa rewolucyi.** Rewolucyi, która tak wysoko wzleciała i ma teraz spaść w przepaść. Krwawy Thiers i zgromadzenie w Wersalu z roku 1871 są wzorem Milukowa i reakcyjnego komitetu wykonawczego Dumy państwowej. My nie mamy żadnego Wersalu, gdzieby się skryć mogli, ale ich zamiar jest ten sam — wśród rewolucyi, oblęganej przez Niemców i przez głód ustąpić, **oczekiwać wyczerpania demokracyi, a potem ją zniszczyć!“**

Tyle słów sztokholmskiego rzecznika R. R. Z. Nacechowane są one szczególną goryczą i — trzeba dodać — nielojalnością, świadczą zaś, że dziś w Rosyi wszyscy wzajemnie przerzucają na siebie odpowiedzialność historyczną za tę katastrofę, która się zbliża.

Wieści z odzyskanych miast.

Zwolna zaczynają się gromadzić wiadomości o odzyskanych miastach i miasteczkach we wschodnich połaciach kraju, przedstawiających dziś przeważnie ponury obraz nędzy i rozpaczy.

W lwowskiej „Gazecie Wieczornej“ znajdujemy opowiadanie przygodnego korespondenta, który via Bursztyn dotarł do Halicza, a następnie Stanisławowa. Korespondent ten opowiada:

Halicz.

Halicz przedstawia nadzwyczaj smutny obraz. Moskale wyszli z Halicza we wtorek po południu, ale ludzie widocznie tak lękiem są przejęci, że ciągle się chowają, jakgdyby czuli jeszcze kozaków w mieście. — Domy nie mają dachów, na cmentarzu drzewa podziurawione, potrzaskane sterczą nad miastem, jak gromnice okropne, niezwykłe. Groby porozgniatane granatami ukazują swe wnętrzności straszliwe. Spróchniałe wieka trumien walają się obok wywróconych nagrobków. Żarte ziemią piszczele i czaszki ludzkie świecą niesamowitym blaskiem.

Wobec tego, że wszystkie mosty drogowe i kolejowe zerwane, przeprawiłem się czółnem przez Dniestr na drugą stronę Halicza. Teren wznosi się tutaj do góry, a na nim ujrzałem bardzo ładnie wybudowane stanowiska Moskali. Widać było, że sądzili, iż ulokowali się tu na stałe. W ziemiankach tych znalazłem fortepian, szafeczki ładnie poustawiane, lustra, nawet ręczniki z monogramami mieszkańców Halicza i nawet mydło, ale doprawdy przedwojenne, znakomite pachnące mydło. Na wzgórzu tem założyli również Moskale park na wzór parku Kilińskiego. Wybudowali altanki, ławeczki z drzewa brzozowego. Dążąc dalej, do Stanisławowa, szedłem przez wsie: Kryłów Ciężów i Jamnicę.

Droga, przez którą szedłem, była zupełnie pusta, przerażająco pusta, ani żywego człowieka, ani fury, ani nawet pchły wojskowej, jakgdyby ten odcinek świata zamarł. Do Stanisławowa bowiem obecnie idzie wszystko drogą na Kałusz, ze względu na zerwane połączenie.

Stanisławów.

Wreszcie ze wzgórz Jamnicy ujrzałem Stanisławów, a raczej dymy tylko i dymy. Było to we środę po południu. Paliły się budynki, podpalone przez Moskali przed ich odejściem.

Dogorywała również przed Stanisławowem wieś Pasieczna. Wreszcie po mozolnej drodze doszedłem do miasta. W Knihininie czekały żony i dzieci, czekały na mężów i ojców, kolejarzy nadjeżdżających ze Stryja. Po raz nie wiem który powtórzyły się tu rozdzierające sceny smutku i radości tych, którzy się znaleźli i tych, którzy już nie wrócą.

Knihinin spalony aż do ulicy Halickiej. Sam zaś Stanisławów tonie w całym tego słowa znaczeniu w żałobie. Ludzie zgnębieni, osowiali, czynią wrażenie lunatyków. Kryli się cały czas w domach i piwnicach, gdyż zginęło w ciągu roku 300 osób od pocisków.

Z pięknego miasta zostało chyba piękne wspomnienie. Pasaż Gartenbergów nie istnieje, większa część domów prywatnych spalona, przedewszystkiem dzielnica żydowska. Budynek magistratu nadpalony, również sąsiadujące z nim kamienice.

Tłumy ludzi, których pożar wyrzucił na bruk, obozują na ulicy, gdzie widać mnóstwo ślicznych mebli, rozrzuconych w nieładzie. Ludzie ci, wychowani w dobrobycie i w wygodzie, to chyba najnieszczęśliwsi. Wojna wyrzuciła ich z koła dawnego życia. Obecnie ograbili ich Moskale do ostatniego halerza, gdyż odchodząc, zabrali im wszystką gotówkę, której żądali, przyłożywszy każdemu rewolwer do piersi.

Rabunek rozpoczął się we wtorek o godz. 3 po południu. Żołnierze jechali na wozach, wioząc naftę i ogromne rozpylacze. Na komendę wpadali do sklepu, zabierali rzeczy, ładowali je na wozy, a następnie rozpyloną naftą oblewali sklep i podpalali. Przed płonącymi sklepami ustawiali żołnierza z bagnetem, by uniemożliwić ratunek.

Zniszczoną jest również zupełnie kawiarnia »Habsburg«. Ocalały tylko gmachy rządowe, a więc dworzec, budynek dyrekcyi kolejowej (w którym mieścił się szpital), warsztaty, ogrzewalnie. W ulicy Lipowej i Sapieżyńskiej widziałem drobne tylko uszkodzenia. W wielu domach niema szyb. Ulice mają tablice rosyjskie.

Wedle opowiadania mieszkańców, od chwili wybuchu rewolucyi w Rosyi, władze były uprzejmiejsze dla ludności.

Drożyzna podczas ich rządów była wielka. — Za bochenek chleba płacono rubla.. Żywność dochodziła z Podola, gdyż Rosyanie twierdzili, że Galicyę powinna żywić nie Rosya, ale... Galicya.

Ruch osobowy na kolei prowadzili początkowo ze stacyi Chryplin, a po swojej udałej ofenzywie ze Stanisławowa, poprowadzili również szerokotorową linę kolejową, łączącą Stanisławów z Czerniowcami.

Polacy żołnierze, służący w wojsku, uzyskali od rządu specyalne pozwolenie utworzenia dwóch oddziałów ułanów polskich i ci ułani byli stacyonowani w Stanisławowie. Byli oni niejako opiekunami ludności. Podczas rabunku, gdy wołano o pomoc, zjawiał się taki ułan, przed którym nawet kozacy mieli respekt i ratował mieszkańców. W dniu odwrotu kazali Moskale z zemsty tym właśnie ułanom kryć swój odwrót. Zginęło ich wówczas około 200. Patrole bowiem wojsk rosyjskich i armij sprzymierzonych starły się na ulicach miasta, i Lipowej i Sapieżyńskiej. Część rannych dostała się do niewoli. Wielu z nich w chwili odwrotu korzystając z popłochu, porzuciło szeregi armii rosyjskiej, kryjąc się w przebraniu u mieszkańców miasta.

Mieszkańcy odetchnęli, gdy weszło wojsko austryackie. Objawiają radość, jak tylko umieją. Ale zdaje mi się, że siła radowania wogóle zastygła w tych ludziach. Ustawiczny lęk i zgnębienie weszło im w krew i trudno z nich wydobyć szczegóły z ich życia. Nie chcą, czy nie mogą poprostu mówić. Krótko tylko objaśniają: przeżyliśmy dużo... Krótkie słowa, ale ile treści jest właśnie w tych krótkich słowach.

W »Kuryerze Lwowskim« znajdujemy również ponury opis Zborowa i Jeziernej.

Zborów.

Uwolnione od powtórnej inwazyi miasto **Zborów przedstawia dziś obraz kompletnego zniszczenia i ruiny.** Gdy w jesieni u. r. wojska austro-węg. cofnęły się na linię Meteniów—Zarudzie, **pozostał Zborów w obrębie ognia armatniego.** Linia bojowa ciągnęła się w oddaleniu 4 klm. od miasta, stanowiska rosyjskie opierały się na północ od szosy tarnopolskiej o Złotą Górę, na południe o wzgórza nad Presowcami. — Z poprzedniej inwazyi Zborów wyszedł zupełnie cało; wojska nasze, opuszczając miasto, zostawiły je nietknięte, jednak 11-miesięczny pobyt wojsk rosyjskich, bezpośrednia bliskość frontu, brak władz, a przedewszystkiem opuszczenie miasteczka przez ludność — wszystko to przyczyniło się do zupełnej ruiny. **Ostały się tylko domki chłopskie na przedmieściach,** zaś w mieście szkoła im. bar. Hirscha, rzeźnia i około 6 domów, na których wprawdzie dachy stoją, jednak tak zniszczone, że trudno je będzie naprawić. **Sokół, apteka, starostwo, sąd, obie plebanie i wszystkie domy wzdłuż gościńca tarnopolskiego dziś tylko rozwalonymi murami sterczą.**

Zniszczenia dokonał nie ogień i kule, ale ręka żołdactwa rosyjskiego, które drzewo z budynków rozbierało na opał, zaś blachę i żelaziwo wywoziło na sprzedaż do Tarnopola i dalej. Ludność miasta zmalała do kilkudziesięciu rodzin chłopskich, z inteligencyi nikt nie został, zaś z żydów kilka najbiedniejszych rodzin. — Reszta wyemigrowała do Tarnopola, gdyż tu zawsze była bezpieczniejsza i pewniejsza życia i mienia.

Kościół i cerkiew pozostały całe, lecz i one ucierpiały od kul rosyjskich przy odwrocie wojsk w roku 1916.

Nie ocalało jednak przedmieście Kuklińce po drugiej stronie Strypy, gdyż i tu **spaliło się kilkadziesiąt domów i budynków gospodarskich.** Znajdujące się na terytoryum tej gminy koszary wojskowe uległy podobnemu losowi, jak budynki w Zborowie. Rozebrano je tak, że z budynków tych, będących własnością miasta Zborowa, pozostały tylko na wpół rozwalone ściany.

Jezierna.

Lepiej wyszła z inwazyi Jezierna, miasteczko leżące w połowie drogi prowadzącej ze Złoczowa do Tarnopola. Tu był **stały obóz wojsk rosyjskich,** tu istniały olbrzymie magazyny amunicyi i żywności, gdyż Jezierna była końcową stacyą przed frontem. Tutaj była także siedziba komend rosyjskich, komendy dywizyjnej i komendy etapowej, która ulokowała się w domu rabina.

Ludność chrześcijańska została w całości, żydowska wyjechała, podobnie jak ze Zborowa, w lecie zeszłego roku, lub później przeniosła się do Tarnopola, tak, że w mieście pozostały tylko dwie rodziny żydowskie. Z powodu obecności władz i okoliczności, że w mieście zawsze stała większa ilość rezerw, próżne domy żydowskie nie padły pastwą chciwości i żądzy zniszczenia, ostały się jakoś cało, chociaż bez okien, drzwi, pieców itd.

Obecna ofenzywa wojsk sprzymierzonych, a szczególniej kierunek jej od północy ku południowi, zaskoczyły Moskali tak niespodzianie, że nie mogli niczego wywieźć, ani doszczętnie zniszczyć. **Pozostawili też olbrzymi skład amunicyi przy stacyi kolejowej, zapasy żywności, soli i ryb suszonych, kilkadziesiąt beczek jadalnej oliwy olbrzymie składy drzewa i materyałów technicznych.** Przy wysadzaniu magazynów amunicyjnych, znajdujących się przy wjeździe do miasta, co im się w całości udało, omal miasteczko nie poszło z dymem. Wschodni wiatr miasto od zagłady uratował. **Oddziały kozaków podpalaczy próbowały podpalić miasteczko w kilku punktach. Udało im się jednak zniszczyć** tylko kilka **domów przy trakcie** tarnopolskim, między innymi budynek poczty i kilka zabudowań przy drodze, wiodącej do Kozłowa.

Jak w Zborowie, tak i tu **z ludnością obchodzono się brutalnie.** Kilkakrotnie przeprowadzano rekwizycye bydła i koni, za które wprawdzie płacono, ale śmiesznie niskie ceny. Stosunki te pogorszyły się jeszcze po znanych przewrotach w Rosyi w marcu br. **Samowola żołdactwa wzrosła niezmiernie, karność rozluźniła się, soldateska nie krępując się niczem, rozhulała się na dobre.** Kradzieże i rabunki były na porządku dziennym, oficerowie zaś nie mieli ani sił, ani środków, by zaprowadzić rygor i porządek. Mieszkańcy miasteczka byli nieraz świadkami zajść, podczas których **żołnierze zrywali epolety oficerom, lub ich aresztowali, a nie rzadko na środku drogi obili.**

Należy rozwiać legendę o doskonałem odżywianiu armii rosyjskiej. Główne pożywienie stanowi ryba suszona, którą żołnierze dostają 3 razy tygodniowo. Pozatem chleb jest bardzo zły, nigdy nie wypieczony, a obecnie bezwarunkowo skąpo udzielany. Lepiej żywiono i płacono (3 ruble dziennie) **żołnierzy belgijskich,** którzy od kilku miesięcy przebywali w liczbie kilkuset na tym odcinku bojowym jako rowerzyści i przy samochodach pancernych.

Również umundurowanie wojska rosyjskiego pozostawiało bardzo dużo do życzenia. Mundury i buty dziurawe, nie rzadko wprost łachmany. Pomagano sobie w ten sposób, że **jeńców austryackich, a w szczególności niemieckich, obdzierano prawie do naga, rabując ich przytem z pieniędzy i kosztowności.**

Srożące się przez 11 miesięcy zawzięte boje nie oszczędziły i wsi położonych po obu stronach traktu tarnopolskiego. **Meleniów, Korszyłów, Kabarowce, Młynowce zniszczone kompletnie. Znikły z powierzchni ziemi Presowce,** a ślad pięknej i zamożnej wsi znaczy dziś kupka gruzów w miejscu okazałej, murowanej cerkwi. Ten sam los spotkał i tak w tej stronie skąpe połacie lasów, które po większej części, jak np. w Ostaszowcach nawet wykarczowane zostały.

Kronika.

Kraków, 28 lipca.

Z sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, na którem załatwiono kilka spraw mniejszej wagi. Dokonano mianowicie wyboru uzupełniającego do komisyi budowlanej zakładów sanitarnych miejskich na Prądniku Białym, do której wydelegowano radców: Mitasińskiego, Perosia i Romanowskiego. Uchwalono dalej zakupno dwóch samochodów dla straży pożarnej miejskiej i kilka kredytów dodatkowych na różne cele. Następnie omówiono sprawę podwyższenia taryfy kominiarskiej; zatwierdzono wnioski magistratu co do uporządkowania ulicy Polnej w Dębnikach i co do zmiany nazw dwóch ulic w Krowodrzy. W końcu uchwalono wezwać magistrat o odniesienie się do dyrekcyi kolejowej w sprawie zarządzenia, aby pociąg, przyjeżdżający do Krakowa o godzinie 9 minut 20 wieczorem, zatrzymywał się także na stacyi Podgórze—miasto dla wygody mieszkańców tego miasta.

Brak chleba w Krakowie. Pomimo zapowiedzi przeciwnych, dzisiaj znowu znaczna część konsumentów nie otrzymała chleba od piekarzy. Ci bowiem otrzymali wczoraj w południe mąkę, ale przeważnie kukurudzianą w stosunku 4—5 worków kukurudzianki **na 1** worek mąki pszennej. Z tej mieszaniny chleb byłby niemożliwy, dokonana przez niektórych piekarzy próba wydała mizerny rezultat, wobec tego niektórzy piekarze wypiekli chleb z części tylko mąki kukurudzianej i z całej otrzymanej pszennej, co oczywiście nie wystarczyło dla wszystkich konsumentów. Stąd narzekania publiczności na piekarzy, którzy w rzeczywistości wielkiej winy tu nie ponoszą.

Dzisiaj w wydziale aprowizacyjnym magistratu znowu zebrali się gromadnie piekarze, oczekujący na przydział mąki — nadaremnie. Nie mogli oni doczekać się ani mąki, ani nawet informacyj, kiedy się jej mogą spodziewać, nie było bowiem dyrektora odnośnego działu. Wśród piekarzy panowało wzburzenie. Wielu z nich uskarżało się też na nierówny podział przydzielanej mąki; jedni mają otrzymywać więcej mąki pszennej, mniej natomiast kukurudzianej, drudzy przeciwnie. Tak przynajmniej tłomaczą się ci, u których chleb jest gorszy. W każdym razie faktem jest, że publiczność krakowska prawie co drugi dzień obecnie chleba albo nie otrzymuje wcale, albo też otrzymuje go w jakości po prostu niejadalnej.

Z uniwersytetu. Jak się dowiadujemy, profesor Władysław Leopold Jaworski, wybrany na przyszły rok szkolny dziekanem wydziału prawa na uniw. Jagiell., nie przyjął wyboru z powodu przewidywanej zwiększonej pracy politycznej. Na jego miejsce wybrany został profesor Stanisław Wróblewski.

Zwolnienie zawodowców, niezdolnych do służby na froncie. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło reskryptem z dnia 17 lipca 1917. Praes. 16.407 E. C. prowizoryczne zwolnienie majstrów i pomocników z kategoryi kominiarzy, kowali, kołodziei, siodlarzy, blacharzy, bednarzy i t. p. profesyonistów, którzy służą przy formacyach poza frontom i nie są zdolni do służby frontowej, a są natomiast niezbędni dla gospodarstw rolnych lub leśnych, względnie dla produkcyi wyrobów owocowych. Celem przeprowadzenia powyższego prowizorycznego zwolnienia, starostwa (względnie magistraty m. Lwowa lub Krakowa) wykażą imienny spis odnośnych osób ministerstwu obrony kraj. (oddział dla zwolnień), oraz komendom odnośnych zakładów wojskowych względnie kadr uzupełniających. Interesowani natomiast winni, powołując się na powyższe zarządzenie, odnieść się do właściwej władzy politycznej I instancyi z prośbą o wciągnięcie ich do wykazu oraz podać rok urodzenia, przynależność, stosunek wojskowy i przydzielenie, miejsce zatrudnienia na stanowisku cywilnem i cel zwolnienia. O definitywnem, czasowem zwolnieniu dotyczących osób decydować będzie oddział dla zwolnień c. k. min. obrony kraj. (Enthebungsgruppe).

Nieuregulowane stosunki w cechu krawców. — W dniu 1 kwietnia 1917 roku odbyło się walne zebranie cechu krawców za ubiegłe trzy lata, to jest 1914, 1915 i 1916. Na tem zebraniu usunięto dotychczasowego cechmistrza p. Z. Siemka, a w miejsce jego wybrano jednogłośnie p. L. Szufę, oraz cały nowy zarząd.

P. Z. Siemek wniósł protest przeciw wyborom. Jednocześnie wielu członków wniosło memoryał do magistratu w dniu 29 kwietnia b. r., żądając zatwierdzenia wyborów i oddania wszelkich agend nowemu zarządowi do dni 14. Sprawa jednak tego zatargu do dziś nie jest załatwiona i cech nie ma żadnego zarządu.

Nowy zarząd wobec tego zanosi prośbę do władz, aby załatwiły tę sprawę, zatwierdziły wybory lub zarządziły ponowne walne zebranie, gdyż nieporządki w cechu muszą być usunięte. Sprawa jest poważna, gdyż brak węgla i dodatków, na przykład nici, które nowy zarząd miał załatwić, naraża na utratę zarobkowania przeszło 200 rodzin członków cechu. Dla omówienia tych postulatów odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków cechu w dniu 30 lipca b. r. o godzinie 8 wieczorem w sali Związku, ulica Dunajewskiego l. 5.

Rekwizycya cylindrów miedzianych przy piecach łazienkowych. Z namiestnictwa komunikują: W myśl rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z dnia 6 grudnia ub. roku, obowiązani byli wszyscy posiadacze opalanych węglem lub drzewem pieców łazienkowych zgłosić je w gminie najpóźniej do dnia 15 stycznia 1917 roku i przy tem oświadczyć się, czy zamierzają sami sprawić cylinder zastępczy, czy też życzą sobie dostarczenia takiego cylindra.

Jak zbadano, znaczna część posiadaczów pieców łazienkowych bądź nie uskuteczniła przepisanych doniesień, bądź też nie sprzedała cylindrów Centrali metalowej, bądź wreszcie nie oddała cylindrów komisyi odbiorczej. Wobec tego wydane zostaną wkrótce surowe zarządzenia celem skontrolowania, czy każdy spełnił obowiązek doniesienia, względnie oddania kotła miedzianego. W myśl wyżej wymienionego rozporządzenia ministeryalnego, winni zwłoki podlegną surowym karom. Zwraca się przeto uwagę tych wszystkich, którzy dotychczas nie uskutecznili oddania, aby we własnym interesie jeszcze przed wykonaniem zarządzonej kontroli wysłali kotły miedziane jak najspieszniej do komisyi odbiorczej w Wiedniu (k. k. Uebernahmskommission, Wien, Nordbahngasse). Ponieważ nie będzie już można dostarczyć miedzianego cylindra w drodze urzędowej, przeto dołoży się wszelkich starań, aby firmy, które podjęły się wyrobu cylindrów zastępczych, otrzymały w miarę możności potrzebny do tego materyał zastępczy (blacha żelazna i t. d.).

Ceny maksymalne gruszek. Rozporządzenie namiestnictwa ustanowiło za gruszki krajowego (nie zagranicznego) pochodzenia w świeżym stanie w drobnej sprzedaży następujące ceny:

Gruszki (stołowe), owoce ponad średnią wielkość, bez błędów i uszkodzeń, nierobaczliwe, nieodtłuczone, bez pleśni, nie zniekształcone, dostatecznie dojrzałe, większe sztuki bez zarzutu 1 K 30 h za 1 kilogram; mniejsze sztuki bez zarzutu 1 K 22 h za 1 kilogarm; muszkatelki i gruszki cukiernicze 1 K 19 h za 1 kilogram; wczesne gruszki (do 5 sierpnia 1917 r. włącznie) 1 K 3 h za 1 kilogram; gospodarskie gruszki (sortowane, ręką zrywane owoce) w beczkach lub osobno 89 h za 1 kilogram; gruszki do wyrabiania wina, do gotowania i marmolady 49 h za 1 kilogram.

Gruszki te, sprzedawane poza targami, kosztują o 2 h drożej na 1 kilogramie; w ilościach ponad 1 kilogram do 5 — o 4 h taniej za 1 kilogram.

Do gruszek stołowych zalicza się następujące gatunki: bera amanlisa, żołnierz rolnik, gruszka apremoncka (korona cesarska), bera lyońska, bera szara, dobra Ludwika, księżna Elsa, szarneza, lektyerka, bera liegela, passa tutti, salisbury, kolmarka, solaner, wirgaleza, bera biała, tongrówka, tryumf.

Rozporządzenie to już jest obowiązujące. Przekroczenie go grozi aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 10.000 K, utratą uprawnienia przemysłowego i konfiskatą towaru.

Z kraju.

O rozszerzenie kompetencyi lwowskiej Rady przybocznej. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady przybocznej poruszył pos. dr Stesłowicz sprawę rozszerzenia kompetencyi Rady przybocznej. Na temat załatwienia spraw, nieraz doniosłej wagi, przez magistrat z pominięciem Rady przybocznej, wywiązała się ożywiona dyskusya, w czasie której wielu członków Rady zagroziło złożeniem mandatów w razie, gdyby stan ten potrwał dłużej.

W rezultacie uchwalono wybrać komisyę, złożoną z pp. posła Stesłowicza, prof. dra [illegible] i st. radcy Rybickiego, która opracuje w tej sprawie szczegóły projektu i przedłoży Radzie do uchwały.

Czerwonka we Lwowie. Obok szkarlatyny, która dziś już mniej zagraża miastu, jednak niezupełnie wygasła wskutek swego siedliska w powiecie lwowskim, od kilku dni objawia się w mieście nasilenie czerwonki. W miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono mianowicie w ciągu kilku ostatnich dni aż 13 wypadków zachorowań, co nieco wykracza poza normalną miarę.

Ujęcie bandytów w Sokalu. Od kilku lat, względnie już podczas inwazyi rosyjskiej, grasowała szajka rabusiów, złodziei i włamywaczów w Sokalu i okolicznych wsiach. Rozbijali sklepy, piwnice, komory, stajnie, kurniki i chlewy i kradli precyoza, gotówkę, wszelką garderobę, futra, obuwie, pościel, bieliznę, skóry, trunki, łakocie, wędliny, wszelkie artykuły spożywcze. Wszelkie podejrzenia szły na karb dyslokowanego wojska, a nawet przeprowadzano po kwaterach rewizye, rozumie się bez skutku. Dopiero dzięki pracy podjętej przez tutejszego komendanta posterunku żandarmeryi, wachmistrza p. Sokulskiego, udało się wpaść na trop herszów tej bandy, niejakiego Kozłowskiego i Makarońskiego, pochodzących z Bełza, którzy na czele szajki, złożonej z kilkunastu osób, niedorostków i kobiet, grasowali w mieście i okolicy tak długi czas bezkarnie. Żyjąc w dobrej komitywie z policyą miejską, szczególnie z policyantem Kotasem, mieli doskonałą oryentacyę, umożliwiającą im zręczne unikanie zetknięcia się ze stróżami bezpieczeństwa. Wachmistrz żandarmeryi, p. Sokulski, przyaresztowawszy herszów, wykrył i przyaresztował całą szajkę, wynajdując tu i ówdzie całe magazyny skradzionych towarów i precyozów, wartości przeszło 30.000 koron. Całą szajkę odstawiono do sądu krajowego we Lwowie.

Z Królestwa Polskiego.

Wznowienie produkcyi cynku w Królestwie Polskiem. Kopalnie galmanu w Polsce rozwinęły się dopiero w ostatnich czasach. W Zagłębiu Dąbrowskiem kopalnia rudy cynkowej »Bolesław«, która należy do sosnowickiego Towarzystwa kopalń i zakładów hutniczych, wydobywała przed wojną rocznie około 10.000 ton galmanu i 2.000 ton kruszczu ołowianego (galeny). Kopalnia »Ulisses« pod Dąbrową, która należy do francusko-rosyjskiego Towarzystwa i jest pod przymusowym zarządem, otrzymywała przed wojną rocznie około 40.000 ton galmanu i 12.000 ton galmanu z galeną. Prócz tego wspomnieć należy kopalnie cynku pod Olkuszem, które od wybuchu wojny były zalane wodą. Obecnie są czynne, dostarczając cynku zapomocą kolejki do Dąbrowy.

Przed wojną kopalnie cynku dawały około 60 tysięcy ton galmanu i 18.000 ton galeny.

W Zagłębiu pracują obecnie cynkownie »Paulina« w Zagórzu, »Konstanty« i huta będzińska. Prócz tego pracuje tam kilka fabryk blachy cynkowej.

Zwolnienia z Legionów. Z Warszawy donoszą: Według wiadomości, otrzymanych przez „Komunikat informacyjny“ nr 48, złożyło przysięgę około 300 legionistów Królewiaków, wogóle zaś było w Legionach Królewiaków około ośmiu tysięcy.

Komenda Legionów polskich zawiadomiła pułkownika Śmigłego-Rydza, komendanta 1 p. p., że zgłosiła do gen.-gub. Beselera wniosek o zwolnienie go z Legionów.

Również pułkownik Bolesław Roja, komendant 3 brygady i podpułkownik Andrzej Galica zostali na wniosek komendy Legionów zwolnieni z [illegible] polskiego.

Zamknięcie kursu wyższej administracyi w Warszawie. We czwartek odbyło się zamknięcie akademickiego kursu dla wyższych urzędników administracyjnych przy uniwersytecie warszawskim, seryi drugiej. Do słuchaczów przemawiali: dyrektor kursów, profesor Łyskowski, oraz hr. Lerchenfeld w imieniu zarządu kursów. W imieniu ogółu słuchaczów głos zabrali pp.: pastor Zdzisław Geisler i Jan Sienkiewicz. Wśród słuchaczów kursu seryi drugiej — według zawodów — było: 1 pastor, 28 rolników, 10 przemysłowców, 9 nauczyciel., 48 inżynierów, 20 prawników, 17 handlowców i 15 urzędników.

Pożar w hotelu »Bristol« w Warszawie. — We czwartek około godziny 7 wieczorem na Krakowskiem Przedmieściu w domu hotelu »Bristol« na poddaszu wybuchł pożar. Wydobywające się płomienie szybko bardzo przedostały się na zewnątrz. Po przybyciu na miejsce pożaru strażacy, nie zważając na płomienie i gęste kłęby wydobywającego się dymu, przystawili szybko drabiny, aby dostać się na płonące poddasze, oraz dach i umiejscowić rozszerzający się ogień. Po godzinnem energicznem ratowaniu zdołano ugasić płomienie.

Dar komisyi Rockefellera dla Polski. »Deutsche Warschauer Zeitung« donosi: »Przez p. inżyniera Dagoberta Wachtela w Berlinie komisya pomocy Rockefellera wszczęła kroki, aby sumy frachtowe, wpłacone dawniej za otrzymane już transporty mleka skondensowanego, zwrócono na rzecz ubogich w Polsce. Urząd Rzeszy do spraw wewnętrznych odniósł się do tej prośby przychylnie i polecił dyrekcyi królewskiej kolei w Berlinie wypłacić 5.661 marek p. Dagobertowi Wachtelowi, który przekazał 4.162 marek p. prezydentowi miasta Warszawy dla ubogich w Warszawie i 1.409 marek p. prezesowi komisyi pomocy dla ulżenia nędzy w Polsce«.

Magistrat w Grajewie. Jak donosi »Głos« warszawski, w mieście Grajewie, gub. łomżyńskiej, w którem żydzi stanowią przeważającą ogromną większość mieszkańców, pierwsza z wyboru Rada miejska liczy na 9 radnych tylko 3 Polaków. To też magistrat miasta nie urzęduje zupełnie w soboty i święta żydowskie. — Pod tym względem jest to zapewne pierwszy magistrat w Polsce.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę dnia 28 b. m. „Uprowadzenie z Seraju“ Mozarta; występ Jadwigi Dębickiej.

W niedzielę, dnia 29 b. m., wieczorem: »Uprowadzenie z Seraju« Mozarta; występ J. Dębickiej.

We wtorek, dnia 31 b. m.: »Uprowadzenie z seraju« Mozarta; występ pp. Dębickiej i Tarnawskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 28 bm.: „Pan Geldhab“, „Lita et comp.“ Al. hr. Fredry.

Dr Masaryk.

Berlin, 28 lipca.

Wschodnia Agencya telegraficzna (WAT) donosi z Amsterdamu:

Reuter zaprzecza pogłosce, jakoby prof. Masaryk przebywał w Londynie i przez posła szwajcarskiego zwrócił się do rządu austryackiego o pozwolenie na powrót do Czech. Agencya Reutera zaznacza, że prof. Masaryk, którego w Austryi skazano na śmierć, przebywa obecnie w Rosyi, gdzie mu niedawno temu generał Brusiłow przesłał życzenia za jego i jego rodaków zasługi około pracy i pomoc w zwycięstwach wolnej Rosyi i jej sprzymierzeńców.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 28 lipca.

Nowi członkowie Trybunału państwa.

Wiedeń. Cesarz zamianował członkami Trybunału Państwowego posłów parlamentarnych dra Edwarda Koernera, prezydenta Izby adwokackiej w Pradze i dra Juliusza Sylwestra, adwokata w Salzburgu.

Cesarz a VI pożyczka wojenna.

Wiedeń. Cesarz wyraził swe żywe zadowolenie ministrowi finansów przy sposobności sprawozdania o wyniku 6 pożyczki wojennej, w szczególności z powodu skutecznego współdziałania banków i patryotycznego poparcia przez prasę.

Awans urzędników sądowych.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości wystosował do wszystkich władz sprawiedliwości reskrypt, w którym zwraca prezydentom władz sądowych uwagę na to, żeby przy awansach podwładnych urzędników uwzględniali przedewszystkiem ich zdolność i wytrwałość i żeby o tych przymiotach urzędników przekonywali się bezpośrednio przez styczność osobistą przez bywanie na rozprawach, odwiedzanie kancelaryi itd.

Zajęcie ziemniaków.

Wiedeń. Dzisiaj pojawi się w »Dzienniku ustaw państwa« rozporządzenie w sprawie zajęcia ziemniaków **od 1/8 b. r. Wszystkie ziemniaki mają być oddawane do wojennego urzędu rozdzielczego, i będą wydawane za kartami ziemniaczanemi,** a w miastach ponad 7.000 na podstawie rejonowania. Cena od 1 do 20 sierpnia wynosi 40 K, od 20 sierpnia do 5 września 25 K, a później po 15 K za centnar.

Pojawi się także rozporządzenie o surogatach i cenach kawy.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

Jassy. (Ag. Havasa, 26 lipca). Kryzys ministeryalny zakończył się. Rząd znajduje poparcie w partyi konserwatystów. Take Jonescu został mianowany zastępcą prezydenta ministrów.

Przywrócenie spokoju w Hiszpanii.

Madryt. Stan oblężenia w Walencyi został zniesiony. Położenie w kraju jest znów normalne.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.